

co chcecie. Jest to prorocstwo, polityczna przestroga, szyfr, burleska filmowa, napis na murze. Można ją też uważać za rodzaj maszyny : wierzcie mi, działa, sam sprawdziłem. Ale gdybyście uważali, że zrobiłem z niej wszystko tylko nie powieść, to oświadczam, że napisałem powieść, i to diabelnie poważną powieść. Jej tematem są ciemne siły gnieźdzące się w człowieku, które mogą doprowadzić do tego, że jest sam sobą przerażony. A także upadek człowieka, jego wyrzuty sumienia, jego nieustanne dążenie ku światłu pomimo wszystkich obciążeń, jego los. Los mojego bohatera należy rozpatrywać w najściślejszym związku z losami ludzkości (...)

Domeną duchową Konsula jest najprawdopodobniej *Qliphoth*, świat płazów i demonów, rządzony przez Belzebuba, boga much. Poza tym akcja powieści rozwija się na wielu płaszczyznach i są w niej, jak powiada Henry James, niezbadane głębiny."

To piękna powieść i jednak tylko dla wtajemniczonych, co słusznie stwierdził Jerzy Lisowski, wybitny pisarz, tłumacz i krytyk literatury, także autor słowa wstępnego do spektaklu Teatru Telewizji w mojej reżyserii 1993 roku.

Kilka lat temu zrobiono według niej film. Był okropny, głupi i powierzchowny – amerykański. Taki właśnie był ten film, reżyserował go John Huston specjalista od westernów z połowy XX wieku, a Konsula grał Albert Finney, angielski, wprawdzie, aktor, ale bardzo przeciętny i jednowymiarowy. Niestety scenariusz napisał jakiś facet, który nic z tej powieści naprawdę nie rozumiał...i zrobił z tych "niezbadanych głębin duszy" prostą, melodramatyczną, historyjkę o dziwnym alkoholiku, któremu pod prysznicem zwiudują się skorpiony (takiej sceny zresztą nie ma w powieści). Oglądałem ten film z przyjaciółmi, którzy po wyjściu z kina, pytali mnie i cóż ja takiego zobaczyłem w tej powieści. Długo musiałem, wstydzić się za autorów filmu, tłumaczyłem im, że książka jest zupełnie inna i o czym innym. Chyba nie uwierzyli. I chyba dlatego, żeby przekonać o tym i siebie, i ich, i innych widzów, zrobiłem w Teatrze Telewizji swoją wersję "Pod wulkanem". I jestem z niej dumny. Głównie dlatego, że udało mi się opowiedzieć głęboką treść dzieła Lowre'ego, także dzięki temu, że obsadziłem w roli Konsula Zbigniewa Zapasiewicza, aktora wybitnego, wrażliwego i inteligentnego. Zapasiewicz stworzył w tym spektaklu wielką kreację, bodaj największą w swej bogatej karierze. Niektóre sceny grał tak przejmująco, że nawet w telewizyjnym studiu na Woronicza zapadała pełna podziwu cisza w czasie nagrań.

Zagrał Konsula mądrego, pełnego godności, ale i ciepłego humoru oraz prawdziwej rozpacz, Konsula, który nigdy się nie poddaje i toczy swoją walkę ze światem spokojnie i odważnie, a gdy dostrzeża, że świata i ludzi nie można poprawić, ze spokojną wzdargą opuszcza ich, "wybiera